

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-cj. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-cj, w niedzielę od 12 do 13-cj. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 22 zł. 50 gr. z zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za pierwszą stronę przed południem i w sobotę (z 10 linijek) po 12 gr., za drugą po południu po 8 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 20 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. S. G. Nr. 60187.

Plebiscyt Sportowy „Dziennika Wileńskiego” Dziś drugi dzień głosowania. — Wyciąć i wypełnić kupon.

Tragiczne zajście we Lwowie. Trzech studentów odniosło rany. Jeden zmarł w drodze do szpitala.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

LWÓW. W nocy z soboty na niedzielę doszło we Lwowie do tragicznych wypadków, których przebieg na mocy informacji uzgodnionych z czynnikami oficjalnymi przedstawia się w sposób następujący.

Korporacja Lutyke-Wenedja miała swoją zwyczajną sobótkę, po której grupa 6 korporantów, składająca się ze starszych akademików 3 i 4 roku studjów prawa, medycyny oraz weterynarii poszła na czarną kawę do jednej z kawiarni przy ul. Szajnochy.

Gdy około godz. 1-ej w nocy akademicy opuścili kawiarnię i szli w kierunku ul. Kopernika, zetknęli się oni z bandą, z którą doszło do scysji.

W czasie słownej utarczki, niejaki Mojżesz Kac uderzył w twarz studenta Pietraszki, któremu przyszył z pomocą inni koledzy tak, że wywiązała się bójka.

Banda użyła nożów, przyczem student 4-go roku medycyny Jan Grotkowski dostał uderzenie w łopatkę, które przecięło mu płuca. Student Stanisław Szczepanowski odniósł rany głowy i rąk, a Pietraszko ma pocięte ręce. Patrol policji zlikwidował bójkę i aresztował bandytów, pomiędzy którymi znajdowało się sporo już znanych policji. M. in. aresztowani zostali: Mojżesz Kac, który zadał cios Grotkowskiemu, Szulim Keller oraz pewna prostytutka.

Pogotowie zabrano Grotkowskiego do szpitala, ale Grotkowski zmarł po drodze.

Pochodził on ze Starego Sambora.

W niedzielę w godzinach południowych młodzież urządziła wiec.

Tu i ówdzie przez cały dzień dochodziło do zajść, które likwidowały silne oddziały konnej i pieszej policji, kursującej przez cały dzień po mieście.

Ściągnięto także do Lwowa szkołę policyjną z Mostów Wielkich.

Uroczystości ku czci Wyspiańskiego.

KRAKÓW (Pat.) Dzisiejsze uroczystości ku czci Wyspiańskiego rozpoczęły się otwarciem wystawy książek Wyspiańskiego, urządził ją staraniem Towarzystwa Miłośników książki w Krakowie. Na otwarciu obecny był minister w r. i o. p. Jędrzejewicz w towarzysztwie wojewody Kwaśniewskiego, prezydenta miasta Beliny Prądmowskiego, zastępcy dowódcy O. K. pulk. Bełostawicza i innych. Na eksponaty złożony był wydania wszystkich dzieł Wyspiańskiego, liczne własnoręczne rysunki artysty do wydawanych

książek. Następnie odbyło się również w obecności ministra Jędrzejewicza odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w fasadę domu przy placu Marjałkim Nr. 9.

W domu tym Wyspiański w latach 1900 do 1901 pisał „Wesele”. Odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. W godzinach popołudniowych rozpoznał obrady Zjazd Związków Literatów polskich. O godz. 17.30 ruszył pochód hołdowniczy do grobu Wyspiańskiego na Skalkę.

P. Prezydent ratyfikował pakt o nieagresji z Sowiecami.

WARSZAWA (Pat.) P. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał ratyfikacji paktu o nieagresji między Polską a Z. S. R. R., podpisanego w Moskwie 25 lipca r. b. oraz umowy koncyliacyjnej, podpisanej w Moskwie 23 XI r. b. przez postać Patka oraz komisarza lu-

dowego spraw zagr. Litwinowa.

MOSKWA (Pat.) Prezydent C. K. W. Z. S. R. R. dokonał ratyfikacji sowiecko-polskiego paktu nieagresji, podpisanego w Moskwie 25 lipca r. b. oraz konwencji koncyliacyjnej podpisanej w Moskwie 23 XI r. b.

Przesilenie niemieckie trwa.

BERLIN (Pat.) — Prowadzone w ciągu dnia dzisiejszego przez gen. Schleichera i kanclerza Papena niaoficjalne rozmowy z przywódcami stronnictw nie dały jeszcze konkretnego wyniku. Rozmowy kontynuowane będą jutro. Dopiero po ich zakończeniu oczekiwana jest decyzja prezydenta Rzeszy co do nominacji nowego kanclerza. W kołach politycznych podkreślają, że jedynie gen. Schleicher miałby widoki uzyskania konkretnych wyników

w rozmowach z przywódcami stronnictw. Decydująca rola w tych rokowaniach przypada narodowym socjalistom, którzy, rozporządzając wraz z komunistami bezwzględna większość głosów w parlamencie, każdej chwili mogliby pokrzyżować plany rządu.

Przywódcą niemiecko-narodowych Hugenberg żąda aby 4 teki, gospodarki, pracy, wyżywienia i finansów były połączone we wspólnie ministerstwo „kryzysowe” i oddane jemu.

Stan wiecznej wojny w Berlinie.

BERLIN (Pat.) W ciągu sobotniego oraz niedzielnego popołudnia zanotowano szereg zajść w Berlinie. Do bójek doszło między narodowymi socjalistami a komunistami a w innych wypadkach między hitlerowcami a socjalno-demokratami. Policja doko-

nała licznych aresztowań, konfiskując znajdującą u uczestników bójek broń palną. Kilka osób odniosło rany podczas strzelaniny, jaka się wywiązała dziś popołudniu w jednej z dzielnic robotniczych.

KOMUNIKAT P. A. T.

Już po odebraniu telefonu od własnego korespondenta otrzymaliśmy komunikat P. A. T., który niemal dosłownie powtarza naszą wiadomość.

Dla lepszego zorientowania czytelników podajemy także telegram P. A. T. i czołowy.

LWÓW (Pat.) W dniu 27 b. m. o godz. 1 i pół w nocy przed barem nocnym Grota przy ul. Szajnochy wybuchła między kilku studentami IV r. akademii medycyny i weterynarii a gromadką mętów ulicznych kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Student Jan Grotkowski został ciężko ranny, a studenci Pietraszko M i Szczepanowski Stanisław odnieśli lekkie rany cięte. W czasie bójki nadbiegli na miejsce dwaj posterunkowi P. P., którzy ujęli na miejscu sporo uczestników grupy r. i o. p. ulicznych m. i. Mojżesza Kaca oraz Szulima Kellera notowanego kilkakrotnie za kradzież, oszustwo i włóczęgostwo, Nuchima Schmera i prostytutkę Sorówkę.

Student Grotkowski w czasie przewożenia do szpitala zmarł.

Pierwsze dochodzenie wykazało, że aresztowani uczestnicy bójki przed udanym się do baru Groty spędzili cały wieczór w restauracji Mandla przy ul. Żółkiewskiej, poranieni zaś studenci brali udział w t. zw. sobótkę w restauracji Kolońskiego a następnie bawili w restauracji Adria, skąd udali się do baru Groty.

LWÓW (Pat.) — W związku ze śmiercią zabitego w bójce nocnej studenta weterynarii Grotkowskiego dziś w godzinach wieczornych pojawiły się na mieście grupy akademików, usiłując wywołać ekscyzy. Organa P. P. rozproszyły na ul. Akademickiej i Legjonów formujące się grupki, zapobiegając przewencyjnie awanturze. W godzinach popołudniowych ukazała się na mieście ulotka, mająca na celu sprowokowanie ekscyzy a pochodząca z rekomu z kół nacjonalistycznych. Ulotka okazała się falsyfikatem. Wyjaśnienie tej okoliczności przyczyniło się do szybkiego uspokojenia nastrojów. Bratnia Pomoc Akademii medycyny weterynaryjnej wydała odezwę, wyjaśniającą charakter zajścia, w którym został zabity student Grotkowski i nawołując młodzież do zachowania spokoju.

Z KRAJU.

Samochód w płomieniach na szosie Tomaszowice - Wisłowszczyzna.

Wczoraj na drodze Tomaszowice - Wisłowszczyzna samochód należący do tartaku Waśniewicza z Staniewa, omijając furmankę, wpadł na dr. ewo. Skutkiem zderzenia maszyny, w samochodzie

nastąpił wybuch motoru, poczem cały samochód stanął w płomieniach. Dotkliwie poparzenia odniosł kierowca D. Pierzaniec i małżonka Waśniewicza Wiktorja.

Groźny pożar wsi Bruzdowo.

W sobotę wieczorem w zabudowaniach Józefa Michalskiego, w wsi Bruzdowo, gm. ostrowskiej, z nieustalonej przyczyny powstał groźny pożar. Ogień przy niepomysłnym wietrze przetruczył się na sąsiednie zabudowania, obejmując znaczną część wsi. Mimo zarządzonej natychmiastowej pomocy, pożaru umiejscowić nie zdołano. Po trzech godzinach dopiero pożar ugaszono przy po-

mocy 5 drużyn pożarniczych. Państwymi płomieni padło 18 budynków gospodarskich i 11 mieszkalnych. Bez dachu nad głową pozostało 36 rodzin.

Zatrudnij pracownika Polaka.

Sekcja Pracy (Metropolitana 1, II-gie piętro, pokój Nr. 4) wskazuje ci dobre go i sumiennego pracownika.

Ani mróz ani ślota

nie dokuczają dzieciarni odzianej na codziennym spacerze w rejtuzki wełniane lub bajowe kombinacje

ze sklepu FRANCISZKA FRLICZKI
ZAMKOWA 9. — Telefon 6—46.

Nie będzie niżki podatków.

Podczas wizyty przedstawiciela Lewiatana u premiera Prystora, p. A. Wierzbicki wysunął postulat obniżenia podatków o 10 proc. Przeciwko temu wystąpił wiceminister Starzyński, a oświadczenie jego, złożone w „Polsce Gospodarczej”, ma być wyrazem opinii kół rządowych.

Delegacja Śląska.

Wobec zamierzonych przez Skarboferm na Śląsku nowych redukcji w kopalniach, przybyła do Warszawy delegacja ludności robotniczej w celu przedstawienia rządowi niebezpieczeństw, jakimi grożą te redukcje. Delegacja zabawi dni kilka.

Znów 2.000 robotników łódzkich bez pracy i zarobków.

Fabryka „Tow. Akc. K. P. Buł” (Hipoteczna 5) wypowiedziała wczoraj pracę 2.000 robotnikom.

Jak oświadczają dyrektorzy, zakłady zostaną unieruchomione a robotnicy otrzymają karty dla funduszu bezroczia.

Należy zaznaczyć, iż w ciągu ub. tygodnia otrzymało już wypowiedzenie w 3-ch fabrykach łącznie — około 10.000 robotników.

Poczta szuka nowych źródeł dochodu.

Wśród nowych pomysłów, jakie zamierza zastosować ministerstwo Poczty celem podniesienia dochodowości Poczty, istnieje obecnie projekt także wprowadzenia t. zw. małych pobrań, polegających na doreczeniu przez pocztę rozmaitych wezwań płatniczych, rozsyłanych dotychczas przez Kasy Chorych i rozmaite instytucje ubezpieczeniowe za pomocą inkasentów.

Poczta zamierza w ten sposób skoncentrować w swoim ręku monopol doreczenia publiczności tych wezwań i ewentualne inkasowanie należności.

Posada kata znów wakuje.

Warszawa ma jeszcze jedną „afere katowską”. Po dymisji kata Maciejowskiego pełni jego obowiązki 29 letni Artur Braun, który wraz z dwoma swymi pomocnikami miał, jakiegoś o tem donosili, w jednej z podrzędniejszych kawiarni krwawą awanturę z publicznymi wynikłą na tle pijackim. Następnym skandalu jest obecnie dymisja Brauna. Na opróżnioną posadę czeka podobno 100 nowych reflektantów...

Propaganda niemiecka.

Propaganda niemiecka nie cofa się przed żadnym wysiłkiem. W zrujnowanej Rzeszy, która nie chce płacić długów, nigdy nie braknie pieniędzy na propagandę zewnętrzną. Polityka naszych sąsiadów (granicyzmy z nimi na przestrzeni 1912-1913) pomimo całej anarchii wewnątrz kraju, cechuje jednomyślny realizm i linja ustalonego kierunku. Curtius, Stresemann, Hitler, Brüning, von Papen, Hohenloern, Wittelsbach — wszyscy po mimo Locarna, pomimo paktów o nieagresji, pomimo klauzuli Traktatu Wersalskiego nie czują się skrupowani w rozwijaniu swej propagandy.

Niemcy z początku wywijali gałązką oliwną i próbowali urzec. Ludzie dali się wziąć na to. A dzisiaj wiemy że Niemcy zbudowali krążownik „Deutschland” za 324 milionów franków — jest on największy z istniejących. „Kölnische Volkszeitung”, które nie należy do pism nacjonalistycznych, dając sprawozdanie o manewrach Reichswehry, pisze: „artylerja i zabronione przez traktat lotnictwo miały chwile wspaniale. Należało widzieć niemieckich żołnierzy, do czego oni są zdolni nawet w okolicznościach najpoważniejszych. Wszyscy widzieli mogli stwierdzić, że armia dzisiejsza niemiecka jest zupełnie gotowa do boju.”

W zagłębiu Saary, pomimo zakazów, armia niemiecka z całym powodzeniem odbywa manewry nocne. Akcję niemiecką w sprawie granic charakteryzuje: metoda: stałość. Zawsze przewija się tam myśl utrzymania na terenie między narodowym kwestii granic na porządku dziennym. Prawda, że Locarno zagwarantowało granice wschodnie Francji. Oficjalnie Niemcy wyrzekli się zachodu, by móc rozwinąć swobodnie militarystę w Prusiech. Ale jednocześnie Hindenburg rzucił krótkie i węzłowe hasło dla młodzieży: „wszystko co było niemieckie, musi wrócić do Niemiec.”

Von Gayl ministr spr. wewn. Rzeszy na święcie szkolnym w Grunwaldzie wobec 22 tys. dzieci zgromadzonych z wszystkich prowincji, nawoływał do ratowania Niemiec.

Rząd w Thuringii postanowił, że co rok na Wielkanoc będzie komentowany w szkołach Traktat Wersalski w punktach, dotyczących granic, a dzieci przysięgają, że: „nasze dusze będą palić się ze wstydu dopóki nie będzie nam zwrócony honor i wolność”. Von Papen mówił w Paderborn w dn. 16 paźdz. o restauracji „od Alp do Memla”. Gen. von Claus powiódł: „należy, by ci co są obecnie czasowo od nas separowani wiedzeli, że istnieje państwo niemieckie, dla którego przyjdzie chwila rewanżu.”

Zaznaczyć też należy, że w celu wytworzenia odpowiedniej atmosfery w kwestji granic powstały i rozwijają się liczne towarzystwa w Niemczech i poza ich granicami. Towarzystwa te istnieją pod różnymi pozorami: jako historyczne, naukowe, kulturalne i t. p. i operują głównie srod inteligencji. Istnieją też przy uniwersytecie w Frankfurcie „Institut der Els-Lothring im Reich”. W 1931 r. zorganizował on 6 konferencyj na temat Alzacji, w 1932 r. wydał atlas historyczny, ekon., lingw., relig. i t. d. z odpowiednimi komentarzami — wspaniały i chociaż tendencyjny, ale pod względem bogactwa treści niezrównany.

Instytut liczy 2380 członków, płacących składki. Należą do niego miasta i prowincje a również i korporacje studenckie niemieckie. Instytut przygotowuje pomnikowe dzieło o administracji niemieckiej

w Alzacji, które będzie wydane za pieniądze przemysłowców niemieckich. Słowem Instytut przygotowuje cały arsenal dokumentów na usługi polityki.

Istnieje też „Verein für das Deutschland im Ausland”, który również jak i „Ausland Institut” w Stuttgarcie gra pierwszorzędna rolę w koncercie, w którym mistyka etnicznej jedności germańskiej łączy się z wolą pozytywnej realizacji. Widzimy też jak pruski minister oświaty każe szerzyć w szkołach doktryny nacjonalistyczne na lekcjach historii, geografii, niemieckiego, religii — kaligrafii i szycia (dzieciom każą szyć stroje alzackie lalki) „Verein” liczy 2 miliony członków (3 proc. ludności państwa) i zajmuje się szczególnie sprawą granicy polsko-niemieckiej. „Deutsches Ausland Institut” w Stuttgarcie ma szczególnie na uwadze Alzację. Biblioteka jego liczy 49 tys. tomów i w 1931 r. miała 23 tys. czytelników. Jest tam b. wiele czasopism, które wyrażają aspiracje germanizmu zagranicą. Wysłała on bardzo wiele korespondencji do pism w Rzeszy i zagranicą. Na kongresie „Vereinu” w Elbingu w Prusach min. Reichswehry Gessler powiedział do studentów że żadna piędź ziemi niemieckiej nie może być opuszczona; rozważana jako stracona.

Dodajmy, że kłamstwa prasy niemieckiej, to też zorganizowana propaganda. Jeżeli kryzys, który się sroży w Niemczech i wysiłki czynione w kierunku sprawy polskiej odwróciły na wiosnę uwagę prasy od frontu zachodniego, to obecnie wróciła ona z gwałtownym tonem do spraw Alzacji. Równoległe z hasłem o „korytarz polski” wierna hasłem germańskiej propagandy upiera się prasa że rezultaty osiągnięte w Alzacji przez Francję są sztuczne i oparte na finansowej propagandzie rządu francuskiego. Alzacja jest wyłącznie niemiecka. „Deutsche Zeitung”, „Deutsche Volkstum”, „Dresdner Nachrichten” uroczyscie oświadczają, że „Locarno nic nie zmieniło praw kultury niemieckiej w Alzacji”. Potężna prasa niemiecka w St. Zjednoczonych, Ameryki Połudn., Holandji, Austrii i Turcji, a również germanofilskie pisma amerykańskie, szwajcarskie, angielskie i włoskie prowadzą propagandę. Zresztą każda ambasada i konsulat niemiecki otrzymują instrukcje jak prowadzić propagandę dla urobienia opinii przychylnych dla rewizji granic. Co czynić należy wobec powyższej opinii akcji?

Fr. de Witt-Guizot, z którego artykułu w „Revue des Deux Mondes” zaczerpnęliśmy materiał niżej, zaleca stworzenie szerokiej, poważnej i spokojnej kontrakcji ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży. Należy być przewidującym i nie podawać się pesymizmowi. „Optymiści tworzą historję — powiedział jeden z mężów stanu. — Pesymiści będą zawsze tylko widzami.”

Leon Perkowski.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. Prenumeratorom zamiejscowym, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego” będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 Grudnia.

CZEMU NIE JESTES
JESZCZE CZŁONKIEM
OBOZU WIELKIEJ POLSKI,

RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: N. Siemaszko S. Sokołowski, i K. Hałaburda—Sekretarjat Redakcji urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszepolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 18 do 19.

Nosem w mur.

Współczesną młodzież można zgrubnie podzielić na trzy zasadnicze grupy: paseistów, narodowców i prorządowców.

Grupa pierwsza, to ci, co chcą cicho i spokojnie przekraść się przez życie, ot jakieś tam stanowisko, gorzej czy lepiej (w miarę możliwości oczywiście lepiej) płatne, czasami kino, czasami knajpka, czasami dziewczynka, byle dzień dalej. Niektórzy z nich mają ambicję — własny dom i własną żonę.

Grupa druga to ci, co nie wierzą w obecny rząd, w obywatelstwo od lat naprawę ustroju i obywatelną sanację moralną. Mają oni najtrudniejsze warunki egzystencji i ambicję rzeczowego naprawienia ustroju i uzdrowienia stosunków.

Wreszcie jest grupa trzecia — młodzież prorządowa. Właściwie trudno uważać całą młodzież prorządową za pewną zwartą grupę. Jest tam trochę narodowców, ni- by monarchistów, ni by syndykalistów, nazywających się młodzieżą mocarstwowa. Jest to w gruncie rzeczy nieliczna i niepopularna grupa, ostatnio zajęta opanowywaniem Polskiego Związku Cyklistów (przypomnijmy sobie proroczy wiersz Teodora Bujnickiego p. t. „Zydz, masoni i cyklisci”). Następnie wśród młodzieży państwowej jest trochę karierowiczów, którzy zwykłe przy każdym rządzie kręcą się w nadziei na intratną posadkę. Jest tak zwane zło konieczne.

Najciekawszym i stosunkowo najwartościowszym oddziałem młodzieży państwowej są przedstawiciele kierunku radykalnego.

Ci kiedyś wierzyli w rząd i sanację, nazywali się kiedyś Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej, był to kierunek ideowy, ufali, że obietnice obecnej grupy rządzącej zostaną kiedyś zrealizowane. Czekali. Potem nastąpiło przegrupowanie sił, narodził się „Legion Młodych”. Znowu czeka- li. Wreszcie sami zaczęli tworzyć program polityczny.

Pozbawieni dostatecznie sil- nych podstaw narodowych, zapa- trzeni w hasło — państwo dla państwa (sztuka dla sztuki, praca dla pracy i t. d.), zafascynowani przez propagandę kominternu, zaczęli tworzyć program mocno trącający komunizmem. Jedni komunizm ten zabarwili katolicyzmem (Odrodzenie wileńskie), inni coś ni by polskością (Z. P. M. D. w Poznaniu), inni wreszcie podawali zacinając go prawie bez ostentacji.

W samym Wilnie widzimy coś ni by cztery odmiany tego samego kierunku: „Piony—Zagary”, „Smu- ga”, „Wilcze Kły”, wreszcie „Ra- zem”.

Logiczna linia rozwoju leży w doktrynie Marksa i Lenina, lecz nie wszyscy mogą się na to zdo- być, jednych powstrzymują resztki patriotyzmu, inni obawiają się kon- taktu z dotychczasowymi swymi protektorami, najodważniejsi spro- bowali wypowiedzieć się szczerze (nr. 1 i 2 „Razem” — oba skon- skowane).

Wytworzyła się sytuacja bez wyjścia, albo zawrócić z obranej drogi, albo iść dalej wbrew wszyst- kiemu i wszystkim.

Zawracając z drogi za późno, zbyt wiele się już powiedziało, iść dalej, — też nie można, i ze względu na konflikt ze starszą generacją i ze względu na konsekwencje — zlania się z III. Międzynarodówką.

Tak oto niedokształcony em- brjon programu dotąd odłamu młodzieży państwowej zawiął w powietrzu.

Na to, aby wprowadzać go w życie, jest zbyt chaotyczny, zbyt nieskonkretyzowany i często sam ze sobą sprzeczny, a rozwijać go po raz obranej linii nie można.

Przykra jest sytuacja i młodzieży i starszego pokolenia. Młodzież nie bardzo wie, co dalej robić, a starsze pokolenie również nie wie, co począć z tą młodzieżą. Wprawdzie niektórzy z postrod młodzieży wypowiadają się przeciwko star- szemu społeczeństwu (np. p. Kruszewski na wiecu w sprawie opłat), wprawdzie niektórzy działacze ze starszego społeczeństwa wyzeka- ją się tej młodzieży (p. Mackiewicz poseł z listy B. B. W. R.). Są to jednak ruchy nieskoordynowane, narazie wszystko uległo zawiesz- niu i oczekuje się jakichś zmian czy wyjaśnienia przykrej sytuacji. Jest to jeszcze jeden z wielu re- zultatów braku w rządzącej obec- nie grupie jakiegokolwiek wyraź- nego programu społecznego.

(m - t)

Materia.

Materia fascynuje. Pożądamy konkretnych, więc wszystko, co mo- żna zliczyć, zważyć i zmierzyć, sta- je się bliskie, niedławię sympaty- czne. Światopogląd materialistycz- ny jest łatwy i dlatego ma tyle zwolenników. Materialiści z pogar- dą spoglądają na niematerialistów i nazywają ich idealistami. W sa- mym wyrazie „idealista” brzmi ta pogarda, idealista to człowiek nie- odpowiedzialny, upraszający so- bie pogląd na świat, wprowadzają- cy do rozważań czynnik abstrak- cyjny, nieobliczalny, tam wszędzie gdzie im braknie odpowiedzi na jakiegokolwiek pytanie. Natomiast materialiści ze swoją metodą licze- nia i dotykania stoją na gruncie realnym, wyeliminowali wszelką abstrakcję, wszelką fikcję; liczą się z realnymi faktami i tylko z fakta- mi.

Ze zaś umysłowość obecnego pokolenia jest właśnie nastawiona w kierunku ścisłego rozumowania i poznawania, tak wielu jest obec- nie materialistów. Materializm jest prostoprostu modny, złożyły się na to jeszcze dwie przyczyny: pierwsza to reakcja przeciwko pogardzie, w jakiej mieli romantycy „mędrca szkiełko i oko”, drugie zaś to wy- sięchtany i pozorny nimb i boha- terstwa, jaki otaczał materialistów i wolnomyslicieli.

Lecz wszystko to jest tylko czczym pozorem.

Po pierwsze materializm, wła- śnie, jest upraszczaniem poglądu na świat. Uznaje tylko to, co do- tychczas zdołał zważyć i zmierzyć, o reszcie zaś orzeka, że jej niema. Podczas gdy sumienny badacz po- wiedziałby: — nie wiem, nie znam, materialiści mówią krótko: — nie- ma, i usiłują ze strzępów tego, co zdołali poznać, zbudować cały świat. Za jedyną metodę poznaw- czą uznali pięć zmysłów, a gdy fakt jakiś wymyka się z pod tych pięciu zmysłów, dla ratowania wła- snej sytuacji, usiłują zaprzeczyć je- go istnieniu.

Być materialistą to prostopro- stnie znaczy iść na łatwiznę, upraszczać każde zadanie, być najbardziej nie- odpowiedzialnym idealistą. Na cze- m polega ten naiwny „idealizm”, wykażą niebawem przykła- dy.

Powtóre reakcja przeciwko ro- mantyzmowi i jego akcesorjom jest cokolwiek późniona. To było tak dawno, że doprawdy nie warto so- bie zadawać tyle fatygi, życie na- suwa obecnie znacznie ciekawsze zadania, niż walka z nieistniejącym romantyzmem. Zresztą, jeżeli je- szcze są niedobitki romantyków, to są właśnie w szeregach materialis- tów.

Po trzecie nimb prometejskiej odwagi, otaczający niegdys wolno- myslicieli i materialistów, dawno zgąsł i, jeżeli istnieje, to tylko w bujnej wyobraźni samych wolno- myslicieli.

Dziś obowiązuje materializm w kołach tak zwanych inteligentnych jeszcze bardziej, niż strój wiecz- rowy na balach. Tak, jak niegdys ateista i materialista był narazony na gromy i szykany tłum, tak dziś tłum „inteligentów” rzuca się na każdego, kto wypowie się przeciw- ko materializmowi.

Dziś materializm stał się atrybu- tem każdego snoba, jest modny jak yo - yo. Dziś nie trzeba ani odro- biny odwagi cywilnej na to, aby być materialistą, lecz odwrotnie.

Jeżeli jednak wypowiadamy się przeciwko materializmowi, ro- bimy to ze względów zgoda innych, niż poszukiwanie poży taniego bo- haterstwa. Chodzi nie o podziw snobistycznych rzesz materialis- tów, chodzi o rzecz znacznie wa- żniejszą — o urobienie właściwego obrazu rzeczywistości.

Cykl niniejszych artykułów o- mawia specjalnie sprawy społecz- ne, i w tej płaszczyźnie przyjrzy- my się materializmowi, czy założe- nia jego odpowiadają rzeczywisto- ści i czy rozumowanie jest logi- czne.

Oto materialiści z pod znaku dyalektyki materialistycznej zakła- dają, że człowiek jest pozbawiony pierwiastka duchowego, że jedyni motorami działania są dłoń, strach, głód i popęd płciowy, a wszelkie inne popędy natury du- chowej, idealnej, jak żądza wie- dzy, czyli poznania, żądza wolności i władzy są to jedynie pochodne materialnych motorów działania. Sztuka i wiedza czysta powstały również z głodu, strachu i popędu płciowego. Religia była bądź pro- duktem strachu, bądź narzędziem wykupu słabych przez silnych. Wszystkie te zбочenia powstały jedynie dzięki specjalnym warun- kom życia zbiorowego i właściwe- mu poziomowi techniki. Zgodzimy się chwilowo na to założenie, przy- puścimy, że wieki całe ludzkość błędziła poomacku, wierząc w te wszystkie fikcje, lecz oto naresz-

cie zbadano naturę ludzką i nale- ży zacząć budować społeczność na nowych zdrowych zasadach. Sko- ro sztuka, wiedza czysta, żądza wolności i religia są jedynie pocho- dniami od instynktów materialno - fizjologicznych są to potrzeby i mo- tory przypadkowe i przez stworze- nie nowych form życia zbiorowego mogą być zmodyfikowane, bądź w- yeliminowane z natury ludzkiej, tak jak również można wyeliminować ambicję, chęć władzy i instynkt społeczny. Wszyscy ludzie pożą- dają szczęścia, to jest zaspokojenia swoich potrzeb, lecz potrzeby te można modyfikować przez odpo- wiednie formy społeczne. Co mo- dyfikować i w imię czego, a prze- dewszystkiem po co wogóle mody- fikować? W imię walki z krzyw- dą społeczną i niesprawiedliwo- ścią?

Niema krzywdy, gdy wilk zja- da jelenia, gdy krowa zjada trawę, niema również krzywdy, gdy kapita- lista eksploatuje robotnika.

Zoologia nie zna pojęcia krzyw- dy. Zasada jest, że jeden zjada dru- giego, więc w imię zasady zoologi- cznej materialista powinien przy- kłaść wszelkiej eksploatacji. W imię solidarności? Ależ solidarność istnieje tylko tam, gdzie tego wy- maga interes. Zatem w imię soli- darności klasowej wszystkich eks- ploataowanych przeciwko wyzyski- waczom, Lecz w założeniu mamy trzy motory: głód, strach i popęd płciowy, zatem słusznie postępuje ten, kto rezygnuje, ten, kto dla zy- sku osobistego łamie solidarność klasową, on tylko postępuje w myśl założeń materializmu. Tym- czasem cała etyka klasowego ma- terializmu temu przeczy. Założe- nia materializmu i etyka ta są ze sobą w sprzeczności, a przedewsz- ytkiem zasady materialistyczne są sprzeczne z każdą etyką, z każdym nakazem moralności. Materialista, uznający jakakolwiek moralność, jest nielogiczny.

Idźmy dalej. Materialiści czy to z pod znaku komunizmu, czy anar- chizmu wierzą w idealnego człowieka.

Tak, ci nieubłagani realisci tu są prostopro- stnie dziecinnie idealistycz- ni. Komunista każdy wierzy, że idealny ustrój stworzy idealnego człowieka. Zapomina on, że zgo- dnie z zasadą dyalektyki ustrój stwarza człowieka, a człowiek stwarza ustrój, że w myśl tej zasa- dy tylko idealny człowiek może stworzyć idealny ustrój. Dopóki niema idealnego człowieka, niema idealnego ustroju, który ma stwo- rzyć idealnego człowieka. Idealne perpetuum mobile. A może stop- niowe doskonalenie się, stopniowe dążenie do idealnego człowieka i ustroju?

Coraz idealniejszy człowiek stwarza coraz idealniejsze formy, aż się dojdzie do ideału, lecz skąd te dawki idealności? Co to wogóle znaczy idealny i ideał? Wykwit ludzkiego rozumu? Ależ przecie rozum ludzki to kilkadziesiąt gramów pierwiastków chemicznych, popę- dzanych przez głód, strach i popęd płciowy. Wiara w ideał człowie- czeństwa — to stara bajeczka en- cyklopedystów o naturalnych pra- wach i naturalnym człowieku, to wiara anarchistów w doskonalenie się człowieka po znieszeniu form społecznych. W imię czego dziś proletariusz ma walczyć, wyrze- kać się możliwego dobrobytu (w Kosji) i ginąć? W imię dobra przy- szłych pokoleń, w imię proletaria- ckiej ambicji? Ależ on tylko boi się, jest głodny i chce zadowolić swój popęd płciowy. Przecież gdy by rzeczywistości obowiązywałyby tylko prawa głoszone przez mater- jalistów — to niktby dzieci nie ro- dził, unikał niebezpieczeństwa i żart.

Jednak jest inaczej. Obok fizjo- logicznych motorów działania ist- nieją psychiczne, duchowe, ludzie się poświęcają dla innych ludzi, dla przyszłych pokoleń, dla nauki, dla idei, dla tego, w co wierzą.

Sami materialiści są najjaskraw- szym przykładem zaprzeczenia swoich zasad. Oni również wierzą (nie tylko wiedzą, lecz wierzą), oni również się poświęcają, wbrew za- sadom własnej logiki, wbrew temu, co głoszą.

Może się jednak nie poświęca- ją? Może ten idealny ustrój i ide- alny człowiek, w imię którego za- dają od mas poświęcenia, jest ta- kim samym narzędziem tumanie- nia mas, za jakie uważają religię? Może cały ten idelizm to tylko na eksport, a w swem gronie może się z niego śmieją i śmieją z naiw- nych, którzy im wierzą? Bo prze- cie są tak logiczni, tacy realni, że nie mogą wierzyć w to, czemu sa- mi przeczą.

Mogą być tylko dwie ewentu- alności. Albo realistyczni materia- listy są w gruncie rzeczy naiwnymi idealistami i irrealistami.

NA MARGINESIE ODCZYTU O ŻYRARDOWIE.

Słowo wstępne wygłosił kol. Ryca Wi. Zobrowski, wówczas drogę proletariatu oraz zapowiedział zjawienie się zbawiennej jutrze- ni, którą niebawem wznieci młode pokolenie. Następnie przemawiał p. red. W. Zagórski, przed- stawił bezgranicznie złe stosunki pracy i życia robotnika żyrdarow- skiego, oddanego na bezwzględny wyzysk kapitałowi francuskiemu. Jak proces Blachowskiego wyka- zał, kierownictwo Zakładów u- siłowało niegodziwymi sposobami wycofać z robotnika jaknajwię- cej wysiłku a jaknajmniej mu dać, posługiwanie się prawie bezpłatną pracą nieletnich, rozbijanie orga- nizacji robotniczych, walczących o swe słuszne prawa, paraliżowa- nie wszelkich usiłowań inspekto- rów państw., chcących wejrzeć w rzeczywiste stosunki fabryk. Istniał tajny fundusz lwaskiewi- cza, który miał skutecznie zapo- biegać inspekcjom. Zagraniczny przedsiębiorca bogacił się kosz- tem skarbu państwa, importował francuskie towary, by je z marką żyrdarowską, jako wyroby krajo- we puścić na rynki wewnętrzne. P. red. Zagórski stwierdza, że w Polsce niema już ministerjum pra- cy, tylko jest ministerstwo Opieki Społecznej. Podobne stosunki pa- nują w każdej fabryce, gdzie się ulokował kapitał obokrajowców. Należy przylem odróżnić kapitał zagraniczny i kapitał krajowy. Jakkolwiek oba rodzaje są rów- nież zgubne, bo jeden na drugi wy- wiera wpływ — polski jeden mil- jard jest całkowicie uzależniony od pięćdziesięciu miliardów fran- cuskich. Każdy kapitał żeruje na nędzy proletariackiej, dlatego czas już zerwać z przeżyłym us- trojem liberalno kapitalistycznym — obecny kryzys ekonomicz- ny nie jest niczem innym, jak kry- zysem ustroju. Walkę o nowe formy podjęmie młode pokolenie, urzeczywistniając ideę „Państwa Zorganizowanej Pracy”.

Drogi, które prowadzą do Państwa Pracy są różne, nie jest wykluczona także rewolucja. Niebawem zniknie nędza proleta- riatu, ustanie kryzys, bo młódź zbuduje „Państwo Pracy”.

W tem miejscu rozległy się na sali liczne oklaski. Klaskali człon- kowie Związku Pracy. Przyszło mi na myśl, że wśród studentów już niema endeków i sanatorów, lecz tylko endecy i komuniści.

Mówca nie przedstawił właściwie ustroju przyszłego „Państwa Pra- cy”, ale to jest znane skądinąd. Ow niby nowotwór ma być stwo- rzony na obraz i podobieństwo „państwa pracy” naszego wschod- niego sąsiada. Jeśli chodzi o sa- mą pracę, to każde państwo jest państwem pracy, w każdym pań- stwie ludzie pracują i w każdym jest organizacja pracy, nie zaś bezpłatna gmatwanina usiłowań jednostek, lecz nie we wszystkich państwach istnieje organizacja pę- dzienia batem do pracy, urzędowo- państwowe głodzenie robotnika, ucisk i niewola ducha i ciała. Ro- botnik w Z. S. S. R. nie kradnie ze składów żywnościowych dla zaspokojenia swoich burżujskich zachcianek, lecz poto, ażeby u- smiędzy głód swój i swojej nędzej rodziny — za to grozi mu kara śmierci. Na mocy ostatniego roz- porządzenia każdy robotnik, któ- ry opuści choćby jeden dzień pracy, nie usprawiedliwiony się dostatecznie, jest pozbawiony wszelkich środków do życia. Czy tak ma wyglądać „Polskie Pań- stwo Pracy”?

Jeden z głosicieli tej idei przed- stawił obrazowo tę sprawę, mia- nowicie, mamy dwa ośrodki — kapitalizm z jednej strony i komu- nizm z drugiej — zapytuje, dla- czego mamy tkwić w kapitaliz- mie lub pośrodku, zbliżmy się do komunizmu, bo jest radykalniej- szym. Inny czołowy działacz „Leg- jonu Młodych” czyli „Związku Pracy dla Państwa” pisze otwar- cie, nie ukrywa swych sympatii dla Z. S. S. R. — radzi Polsce, by wycofała się z dotychczasowej polityki świata kapitalistycznego i nawiązała stosunki z Bolszewją, tego wymaga racja stanu, tam znajdzie przystań w swojej rozter- ce ustrojowej. Inny znowu twier- dzi, że to urzeczywistnienia tych- że idei stoi starsze społeczeństwo. Stoi ono u „złobka” i całkiem nie ma zamiaru ustąpić młodym, na- leży z nim walczyć. Skoro ono „zembrze”, podkreśla „zembrze” poprzednio zaś zaznaczył, że to są

„podal ciekawą koncepcję polityki zagranicznej. Polska przy tej nowej koncepcji, jako kraj stanowiący kolonję ka- pitału zagranicznego głównie francuskie- go, miałaby zerwać z dotychczasowym układem, dającym Polsce minimalne korzyści i ułożyć swoje stosunki zagranic- ze według faktycznych potrzeb i korzy- ści. Krajem, który najbardziej odpowia- dałby warunkom współpracy gospodar- czej z Polską, byłaby Rosja.”

Podobny jednak układ stosun-

pod młodszym pokoleniem sta- nasi ojcowie, wówczas droga nie się otworem. Wskazuje to jak będzie wyglądała przyszła Polska w nowej edycji „Państwa Pracy”. O sposobach działania, które mają doprowadzić do celu, po- uca nas kilka słów, rzuconych przez p. red. W. Zagórskiego, który nie wyklucza nawet rewolu- cji. Mówi o tem również pewna broszurka, potajemnie rozruca- na przez koszarami „Głos Żołnie- rza”, której hasłem jest „bagnem- tem w brzuch własnego burżuaz- ja”. Do tego rodzaju pism należy rów- nież, przemycany głównie dla akademików „Razem”, wydawane od niedawna przez towarzyszy Ka- pałę i Rynce, których niebora- nia sprawa znalazła się zresztą u prokuratora. Również najnow- szy nakład „Państwa Pracy” zo- stał skonfiskowany.

Do scharakteryzowania sto- sunków, panujących obecnie w „Legionie Młodych” postuji jesz- cze jeden fakt — w organizacji tej, prowadzonej na terenie Instytutu Nauk-Handlowo-Gospod., począł przybierać komunizm takie roz- miary, że niektórzy z członków wystraszeni inowakacją poczęli występować z organizacją.

Wykazuje to ewolucję, jaką przechodzi „Legion Młodych” — z młodzieży „pracy dla państwa” przeobraża się w młode „państwo pracy”. Prawie cała prasa polska kwalifikuje podobne zapędy mło- dych, jako zdecydowany komu- nizm.

Przyznaje, że robotnik polski w niektórych fabrykach polskich cierpi nędzę — jest to przyczyna obcych kapitalistów — przyznaje, że Polska jest opanowana przez obcy kapitał, a znając jego potęgę wypowiediam mu walkę t. zn. ty- loko kapitałowi zagranicznemu. U- ważam, że walkę tę może zwycię- ścko przeprowadzić przy pomo- cy uświadomionej masy obywateli ten lub inny rząd. Red. Zagórski stwierdził, że ostatnio nowa fa- bryka za 15 milionów złotych do- stała się w ręce zagranicznego ka- pitalisty, lecz fakt ten nie świad- czy o tem, abyśmy się mieli od- wrócić od Zachodu a rzucić się w objęcia Bolszewji. Nie przez komu- nizm prowadzi droga do wyzwo- lenia gospodarczego kraju.

Ciekawem jest jak zareagują czynnik, którym zależą na stworzeniu „Legjonu Młodych” — czy zorganizują nowy Związek Pracy dla Państwa i walki z ko- munizmem? Kto sieje wiatr — ten niech zbiera burzę. Aby wal- czyć skutecznie z tym nierównym objawem wśród młodzieży, należy wysłędzić — gdzie jest jego źró- dło i jakie są tego przyczyny — podetniemy korzenie, runie drze- wo.

Każdy człowiek, zwłaszcza młody, aby życie dłań nie straciło uroku, winien nieść przed sobą jakiś cel, jakiś program dla prze- prowadzenia którego poświęci cały swój zapał młodzieńczy i wszystko co posiada. Cel jest właśnie nieodłączną cechą i potrze- bą psychiki ludzkiej, przeciwie- człowiek żyje, aby działać, lecz musi cel być dostatecznie wielki, aby mógł pochłonąć całość zain- teresowań jednostki, w przeciwn- ym razie nie wystarczy, nikłość jego rzuca się w oczy, nikt nie od- da za niego nawet złamanego gro- sza. Począyna się szukać dróg, a raczej błędnie po manowcach —tak się dzieje, gdy odbierze praw- dę, zohydzi się „bogooczyznia- ctwo”, a na miejsce jego daje się metodę państwowego wychowa- nia, wielkie „Nic”. Siła narodu to żywiół, którego nikt nie zniszczy, ani wielowiekowa niewola, ani żadna siła ziemiska — to nie są przebrzmiałe bogi — to są Bogi, które trzęsły i będą trzęsły Głob- mem ziemskim. Żywiół wszystko pochłonie, oparty na 1000 letnim bycie, w nim siła i ostoją we wszelkiej złej przygodzie.

P. K. Szydłowski.

Wilno, 26. XI 1932.

Dla bardziej wszechstronnego oświetlenia kwestji przytaczamy notatkę „Kurjera Warszawskiego” o poglądach Legionu Młodych na sprawy zagraniczne Polski:

Sanacyjny „Kurjer Wileński” w numerze z dnia 22-go z. m. po- daje krótkie sprawozdanie z ze- brania Legionu Młodych, które odbyło się w Wilnie d. 16-go z. m. Dowiadujemy się z niego, że na zebraniu tem niejaki p. Stefan Je- drzykowski

Z działalności Bratniej Pomocy.

Zarówno jak sama organizacja Br. P., opierająca w dużej mierze swe założenie na celach pedago- gicznych, tak i działalność po- szczególnych jej instytucji winna nosić te same cechy wychowaw- cze, określając tem samym rację istnienia tego stowarzyszenia sa- mopomocowego. Do jednej z nich należy w pierwszym rzędzie zali- czyć Biuro Pośrednictwa Pracy, które oprócz ułatwienia dużej masie niezamożnych studentów bytowania, przedewszystkiem ma spełniać duże zadanie moralne. Wiadomo bowiem, że umożliwie- nie komuś zdobycia niezbędnych pieniędzy przez uczciwe zarobko- wanie w znacznym stopniu jest właściwsze, z punktu widzenia wychowawczego, niż wydanie bez- płatnych obiadów, darów w na- turze lub co gorsza jakichś poży- czek.

Niestety, nigdzie owe biura nie stoją na wysokości swego za- dania i we wszystkich prawie miastach uniwersyteckich w Pol- sce duża część młodzieży akade- miczkiej traci nieraz całe miesiące na poszukiwanie upragnionej pra- cy, która mogłaby być jej bardziej uprzystępniona przez sprężystszą organizację i żywszą działalność omawianej właśnie instytucji. Nie jest pod tym względem wyjątkiem i Wilno, gdzie również mamy ta- kie Biuro Pośrednictwa Pracy, swą egzystencję głównie zarna- czające figurowaniem na liście re- feratów Bratniej Pomocy, której wszystkie dotychczasowe zarządy nie doceniały prawie zupełnie ważności celów tego referatu, za- wsze zaniedbywanego i należycie nie zorganizowanego.

I na tem polu jednak w roku bieżącym daje się zauważyć pew- ną poprawę, a to dzięki zrozumie- niu przez zarząd, a właściwie przez referentkę B. P. Pracy kole- żankę Olszańską palającą potrzebę dostarczenia, w obecnych kryzy- sowych czasach, najbiedniejszym akademikom niezbędnej pracy, u- możliwiającej im jakie takie egzy- stowanie.

Działalność B. P. Pracy ma w pierwszym rzędzie iść po linii in- formowania szerokiego ogółu spo- łeczństwa o istnieniu całego sze- regu studentów, specjalistów w rozmaitych działach, czekających na jakies zajęcie, podkreślenia, że obywatelskim obowiązkiem każ- dego jest przyjąć z pomocą nie- zamożnej młodzieży akademickiej, przez udostępnienie jej za- robkowania. W dziennikach wileńskich mają się co jakiś czas po- jawiać ogłoszenia o dysponowaniu przez Bratnią Pomoc pewną ilo- ścią wykwalifikowanych korepe- torów, wychowawców, inkasen- tów, biuralistów, akwizytorów i t. p., oraz wydane będą odezwy do wszystkich dyrektorów szkół średnich, rozmaitych instytucji prywatnych i państwowych, ape- lujące o dostarczenie zajęć zareje- strowanym w B. P. studentom.

Sądzić należy, że apel ten spotka się z oddźwiękiem wszę- dzie tam, gdzie bliski jest byt pol- skiego studenta, przyszedł inteli- genta Narodu. Z drugiej strony na jaknajbardziej realizowanie przez Biuro Pośrednictwa Pracy swoich zamierzeń, z działalności których, mamy nadzieję, że be- dzimy mogli wkrótce napisać drugie sprawozdanie.

Stawomir Sokołowski.

Wytworna Pani
 używa do swej toalety
wód kwiatowych
 największy asortyment zapo-
 chów — w flakonach i na wagę
 w Firmie
W. CHARYTONOWICZ i S-ka
APTECZKA D - H.
 Wilno, Mickiewicza 46 7
 Tel. 9-71.

ków, jak sam prelegent — wedle „Kurjera Wileńskiego” — miał wskazać,

„byłby możliwy do osiągnięcia jedy- nie wtedy, kiedy zrzucający z siebie de- prawujące więzy obecnego ustroju go- spodarczego, stalibyśmy się zdolni do skierowania naszej polityki na drogę re- alnych korzyści.”

Dyskusja, jak zapewnia wileń- ski organ sanacyjny, była bardzo żywa.

„między innymi zabierał głos pro- Topór-Wąsowski i inż. Luczkowski. Ze- branie zaszczyli swą obecnością p. min. Staniewicz i p. starosta Kowalski.”

Zdmiewająca notatkę za- mieścił „Kurjer Wileński” pt. „Po- lityka zagraniczna”. Należy wy- się wdzięczność, że w tak krótkiej a wężłowej formie poinfor- mował opinię o koncepcjach, któ- re usiłuje szerzyć wśród młodzie- ży sanacyjnej Legionu Młodych.

Sala do wynajęcia
 na odczyty i zebrania
Orzeszkowej 11
 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

WSZYSCY DO URN PLEBISCYTOWYCH.

Cofnijmy się pamięcią w minie lata rozwoju i upadku sportu wileńskiego, a zdamy sobie całkowicie sprawę z ogromu pokonanych wysiłków tych ludzi, którzy pełni energii i zapału przez zwyciężyli szereg trudności.

Sport wileński jest dzisiaj jak gdyby na odległej wyspie, z jednej strony otoczony pasmem granicy, a z drugiej dzieli nas przestrzeń niezliczonych kilometrów, które stają się zasadniczą przyczyną naszych niepowodzeń i trudności, na jakie co chwila się napotyamy.

Jesteśmy odosobnieni położeniem geograficznym i dlatego też właśnie u nas w Wilnie specjalnie wytworzyły się warunki pracy. Nam daleko trudniej daje się zdobyć to, co w innych miastach przychodzi z łatwością.

Naczelnym hasłem obecnych dni jest w sporcie zwycięstwo jak największej popularności. I w tym kierunku zrobiono już wiele, ale nie można zapominać, że trzeba zawsze wystrzegać się chorobliwej przesady, która w skutkach może wywołać przykre następstwa.

Wilno przez długie jeszcze lata nie będzie mogło wyzbyć się swoich charakterystycznych cech, a w pierwszym rzędzie ospałości, która w sporcie najbardziej może dawać się we znaki.

Wilmianie są powolni i trudno nieraz wprowadzić w życie jakąś ciekawą i pożyteczną innowację. Do nas wszelkie wpływy przychodzą w znacznym opóźnieniu.

Tak jest prawie w każdej dziedzinie życia i ogół społeczeństwa z tem się już żył. Niby to jest dobre, ale zdrowy organizm nie może tak długo wytrzymać i jeżeli nie zajdzie szereg radykalnych zmian, to wejdemy na manowce, a sporadyczne wysiłki będą nikłym cieniem naszej pracy.

Sport wileński musi zatem w pierwszym rzędzie rozszerzyć szeroko drzwi i wyjść z ciasnych ramek prowincji.

Wilno potrzebuje zawsze jakiejś silnej podniety, która zachęcałaby szersze masy do intensywniejszej pracy.

Jedną z takich podniety jest plebiscyt sportowy „Dziennika Wileńskiego”, który ma ogromne zadanie propagandowe. Plebiscyt sportowy pozwala nam przez dłuższy okres jesiennych dni poważnie zastanawiać się nad ogólnymi potrzebami sportu wileńskiego.

Przez to, że w plebiscycie sportowym może uczestniczyć każdy, zdobywamy jednocześnie szereg zasadniczych pierwiastków, a więc zaznajamiamy się ze sportem starsze społeczeństwo, chociażby przez to, że przeczyta przebieg głosowania, a nieraz nawet osobiście wypełni jeden i drugi kupon, by w ten sposób nawiązać łączność ze sportującą młodzieżą. Po drugie, sama młodzież ma wspaniałą okazję zbilansowania swojej pracy, bo plebiscyt sportowy jest jak gdyby podrachowaniem całorocznej pracy i dlatego właśnie do niego przywiązane jest tak wielkie znaczenie.

Poszczególne jednostki zdają sobie doskonale sprawę ze znaczenia propagandy i teraz właśnie, gdy się zdarza okazja do wypowiedzenia się, to nic dziwnego, że do urn plebiscytowych padają tysiące kuponów.

Wiemy wszyscy doskonale, że sport wileński jest młody, ale musimy przez to samo z podwójną

energiją wziąć do pracy, bo pracą tą stworzymy podłoże dalszej egzystencji.

Musimy pracować z myślą o przyszłość, bo, jeżeli ze sportu wykreśliśmy hasła społeczne, to w takim razie wychowanie fizyczne stanie się zwykłym rzemiosłem, w którym zwyciężać będzie wróg idei — pieniądź.

Luźnie rozsypane lata w pamięci poszczególnych ludzi nie dadzą nam nigdy całkowitego obrazu przeszłości, a obraz ten jest nam konieczny potrzebny, bo nie do pomysłenia jest, by bez oparcia o przeszłość można było budować przyszłość.

Plebiscyt sportowy staje się zatem łącznikiem przeszłości z przyszłością, a wynik poszczególnego plebiscytu jest żywym sprawdzianem tak jeszcze nie-

dawną minionego sezonu.

Bilans sportowy jest wykreślony w danym wypadku nie przez jednostkę mniej lub więcej stronniczą, ale przez ogół społeczeństwa. W danym wypadku nie powinni zwyciężyć poszczególne odłamy kibiców klubowych, bo wypadkowa będzie zawsze prawie sprawiedliwa i końcowa suma bilansu wypadnie zgodna z rzeczywistością.

Za lat kilkanaście, gdy będziemy już starzy, a gdy nadejdzie jesień przypuścimy roku 1965, a w „Dzienniku Wileńskim” przeprowadzany będzie któryś tam z kolejnych konkursów, to w pamięci swojej odtworzymy minione obrazy młodzieńczego życia, a wymieniane nazwiska najlepszych sportowców Wilna będą nam bardzo bliskie.

Z każdym więc rokiem zwiększać się będzie rodzina sportowa. Do szeregu zeszłorocznych zwycięstw plebiscytu dojdą teraz nowi i tak z roku na rok jedni zastawają będą symbolami przeszłości, a drudzy będą wchodzić pełni życia i energii z hasłem na ustach „żyjemy”!

Miną ciężkie obecne czasy i sport niewątpliwie po przejściu szeregu reform rozwinie się, ale zawsze przemawiać będzie przez sportowców młodość, a kto wśród młodych potrafi młodocia bacznością na siebie zwrócić uwagę, to nie ulega wątpliwości, że spotka go największa nagroda — wyróżnienie przez ogół społeczeństwa.

Na stadionach, pływalniach i ringach sportowcy przez zwycięstwa oceniają siebie, a przez zwycięstwo, przez satysfakcję walki

doznają emocji i przyjemności, gdy tu tymczasem poszczególny zawodnik z niecierpliwością oczekuje wyniku oceny przez tych, którzy przez cały rok oklaskiwali jego wyniki.

Przyjemność przychodzi pośrednio. Wypływa ona z woli nieznanego bliżej tłumu. Wyrazem tej woli jest wynik plebiscytu, który jak widzimy w teorii swojej jest przepięknym symbolem uznania.

Dzięki plebiscytowi „Dziennika Wileńskiego” zaczyna tworzyć się u nas tradycja sportowa, która z biegiem czasu stawać się będzie duchem młodych pokoleń sportowców, bo jak poeta mówi „nie ten szczęśliwy komu świat się ściele, ale ten szczęśliwy kto ma wspomnienie wiele”.

Ja, Nie.

List otwarty

Miłośników sportu w Gim.

O. O. Jezuitów.

Szanowny Panie Redaktorze! W związku ze zbliżającym się konkursem na najlepszego sportowca, przeprowadzanym przez „Dziennik Wileński”, prosimy uderzyć o łaskawe umieszczenie tego listu na łamach „Dz. Wileńskiego”.

Sam konkurs wzbudził w Gim. O.O. Jezuitów ogromne zainteresowanie. Nie zwiącać obecnie wielkich aspiracji, pragniemy jedynie zwrócić uwagę, iż i Gim. O. O. Jezuitów, chociaż nie występowało na szerszej widowni, w przyczyn niezależnych od nas — miłośników sportu, jednak jest jedną z najbardziej usportowionych szkół średnich w Wilnie i po skończeniu gimnazjum niejednemu z naszych kolegów zapisze swoje imię złotymi zgłoskami w dziejach sportu wileńskiego, jak to już uczynił najlepszy bokser Wilna Jerzy Wojtkiewicz.

A teraz przejdźmy pokolei naszych asów: w szpryncach największym talentem jest Zurawski (100 mtr. — 11,6 sek.), chociaż Strugalski jest mało gorszy (11,8 sek.). W biegach średnich przoduje Piotrowski (800 mtr. — 2 min. 14 sek., 1500 metr. 4 min. 42 sek.), mało gorszy jest Choraży, a o włoś gorszy Januszewski. W rzutach wyróżniają się: Sadowski, Waszczen i Strugalski. W skoku wdal bezkonkurencyjnym jest Wołkowicz, a niewiele mu ustępujący Kuczyński. Tyczka i wzwyz są konkurencjami mającymi najsilniejszych przedstawicieli: Tyczka powyżej 3.20 cmtr. i wzwyz 1.60 cmtr. Są to skoczki: Maliszewski i Piotrowski.

Sport wodny ma dwóch asów: Wileńskiego i Łokuciejewskiego, a w narciarstwie przodują: Choraży i Zurawski.

Ponadto wspomnieć również należy o sportach zespołowych: gry sportowe, strzelanie, hokej i wielu innych. W ubiegłym roku skończył gim. utalentowany hokeista Swolicki, a obecnie wyróżnia się Iwaszkiewicz.

Z powyższego widzimy, że mało jest szkół średnich w Wilnie o tak rozwiniętej stronie sportowej. Kończąc list, mam nadzieję że wiosną „Jezuici” błysną wspólnie w pierwszej imprezie sportowej.

Pozostając z należytym szacunkiem, śląc Panu Redaktorowi pozdrowienia sportowe.

Miłośnicy sportu w Gimnazjum O.O. Jezuitów.

Polonia spa da z Ligi.

Zakończyły się całoroczne walki ligowe o mistrzostwo Polski.

Mistrz został proklamowany już tydzień temu, natomiast dzień wczorajszy minął pod znakiem ustąpienia z Ligi.

Wszystko zależało od meczu Wisły z Polonią. Wisła pokonała warszawską drużynę 2 : 0, a tem samym Polonia zakończyła swą karierę w Lidze. Będzie ona musiała ustąpić miejsce drużynie krakowskiej.

O trzecie miejsce walczył L. K. S. z Legią, ale nieestety mecz wygrała Legia 4 : 1.

Trzecie i ostatnie spotkanie od było się między 22 p. p. a Garbar-

nią. Wygrali wojskowi 2 : 1.

Ostateczne ukształtowanie tabelki ligowej wygląda następująco:

- 1) Cracovia 29 pkt.
- 2) Pogoń 28 pkt.
- 3) Warta 27 pkt.
- 4) L. K. S. 26 pkt.
- 5) Legia 23 pkt.
- 6) Wisła 22 pkt.
- 7) Ruch 20 pkt.
- 8) Warszawianka 20 pkt.
- 9) 22 p. p. 19 pkt.
- 10) Garbarnia 18 pkt.
- 11) Czarni 16 pkt.
- 12) Polonia 16 pkt.

Polonia, mając równą ilość punktów z Czarnymi spada z Ligi dzięki gorszemu stosunkowi bramek.

DZIS DRUGI DZIEŃ GŁOSOWANIA.

Zainteresowanie plebiscytem jest duże, a najlepszym tego dowodem jest wycięcie kuponów z szafek gazetowych na ulicach.

Zapewne dzisiejsze kupony będą licznie zgromadzone i już dzisiaj wrzucone do urn.

Ze swej strony prosimy głoszących o nie zwlekanie z wrzuceniem kuponów do ostatniego dnia, gdyż utrudnia to znacznie obliczanie głosów.

W kołach sportowych wyczuwa się zapowiedź decydującej i nadzwyczaj ambitnej walki pomiędzy poszczególnymi szkołami, które w ten sposób chcą na siebie zwrócić uwagę. Tak samo kluby sportowe również mobilizują się, przeprowadzając agitację wśród swoich członków.

Dziś nie jeszcze nie można powiedzieć o przebiegu głosowania. Trzeba cierpliwie czekać na pierwsze otwarcie urn, które nastąpi za pewne we środę.

Przypominamy, że wpisując nazwiska należy brać pod uwagę używane wyniki jedynie w roku bieżącym.

Głosowanie trwać będzie do 6 grudnia, to znaczy, iż wydrukujemy jeszcze 8 kuponów.

Urny wyborcze ustawione są w następujących miejscach: 1) Redakcja „Dz. Wil.” Mostowa 1; 2) Polska składnica Sprotowa „Start”, Królewska 1; 3) Dom Sportowy Ch. Dinceasa Wilka 15 i 4) w lokalu wystawionych nagród — Mickiewicza 6.

Wilno może jeszcze wejść do Ligi.

Chociaż sezon piłkarski jest skończony i drużyny piłkarskie zakończyły swoje porachunki na zielonej murawie, to jednak rozpoczęła się druga może jeszcze ciekawsza, a bardzo niebezpieczna i równie ważna walka przy tak zwanym zielonym stoliku.

Toczą się burzliwe narady drużyn ligowych. Poszkodowani starają się wygrać sprawę w dyskusji, a zwycięscy bronią swych zdobytych praw na boisku. Słowem, przez całą zapewne zimę będą liczne zebrania, bo tego wymaga obecny stan piłkarstwa polskiego, który musi ulec poważnym zmianom.

Organizatorzy chcą zmienić dotychczasowy system rozgrywek i szukają możliwie najdogodniejszego wyjścia, by wszystkich zadowolili.

Będąc ostatnio w Warszawie, w rozmowie z jednym ustosunkowanym organizatorem wyczułem, że Wilno ma również poważne widoki na skorzystanie z toczących się narad piłkarskich.

Słowem, możemy wejść do Ligi. Po zdaniu tem należało faktycznie postawić nie jeden, ale kilka znaków zapytania. Nie uczyniłem jednak tego, bo nie chcę nikogo pytać, gdyż uważam, że tak jak 1 p. p. leg., tak jak W. O. Z. P. N. i szerszy ogół piłkarzy Wileńskich widzi jedną tylko możliwość.

Chodzi o porozumienie się z drużynami zagrożonymi spad-

kiem, a więc Czarnymi, Polonią i 22 p. p. z jednej strony, a Legią poznańską i Polonią przemyską z drugiej strony, by zgłosić na zebraniu Ligi konkretny wniosek podziału Ligi na dwie części z uwzględnieniem drużyn półfinałowych w rozgrywkach o wejście do Ligi.

W ten sposób i wilk byłby syty i koza cała.

Mamy wrażenie, że sprawą tą zainteresuje się bliżej W. O. Z. P. N. i wyszle do Warszawy swego delegata, by na miejscu zbadać sytuację i zgłosić wniosek podziału Ligi.

Wniosek ten powinien trafić do przekonania wszystkim drużynom ligowym, które w znacznym stopniu zaoszczędzą i na czasie i na kosztach przez ciągle przerywanie swej drużyny z Poznania do Lwowa, albo z Łodzi do Krakowa, gdy przy wejściu w życie podziału Ligi weźmie się pod uwagę sąsiednie miasta i sprawa będzie znacznie uproszczona.

Trzeba zatem koniecznie przystąpić do użycia wszelkich sposobów, by wniosek podziału Ligi na zebraniu uzyskał większość, a Wilno stanie się terenem walk o mistrzostwo Polski — otworzą się nam nareszcie wrota do arystokracji piłkarstwa polskiego.

Los piłkarstwa wileńskiego, a tem samym i całego sportu spoczywa w ręku W. O. Z. P. N.

Możliwości są wielkie. Trzeba je tylko umiejętnie wyzyskać.

Z Y G Z A K I.

Bokserzy wileńscy otrzymali ostatnio propozycję wyjazdu do Tallina i Rygi na dwa mecze pięciarskie. Warunki stawiane przez Łotwę i Estonję są bardzo dogodne i zapewne nasi bokserzy w połowie grudnia pierwszy raz wyjadą zagranicę. Ma się rozumieć, w danym wypadku w 100 procentach zależy od organizatorów wileńskich, którzy muszą dolożyć starań, by mecz z Łotwą w Rydze doszedł do skutku.

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej posiadały w latach ubiegłych następujące drużyny: 1921 r. Cracovia, 1922, 3, 5 i 6 rok Pogoń, 1927 r. Wisła, 1928 r. Wisła, 1929 r. Warta, 1930 Cracovia, 1931 r. Garbarnia, 1933 Cracovia.

Wilno, według statystyki O. Z. P., posiada tylko 59 pływaków i 15 pływaków. Są to liczby znikome — ma się rozumieć obejmują one tylko zawodników.

Znana narciarka Wilna Halina Ławrynowiczówna podpisała zgłoszenie do sekcji narciarskiej „Ogniska” i w barwach tego klubu będzie brała udział w szeregu zawodów.

Na wiosnę rozpocznie się budowa trybuny na stadionie Ośrodka W. F., która zastąpi barbarzyńsko zniszczoną.

Czwartego grudnia w Poznaniu odbędzie się mecz bokserski Polska — Szwecja.

Amerykański związek lekkoatletyczny postanowił wprowadzić u siebie system metryczny. Dzięki temu znikną jardy, stopy i mile w miarach sportowych. To samo powinna uczynić ze swej strony Anglja.

Zapowiadany wyjazd Pogoni Lwowskiej na dwa mecze do Berlina nie dojdzie do skutku.

Doskonale bokser wileński Pilnik z Z. A. K. S. po wygranym

KUPON	
PLEBISCYTU SPORTOWEGO „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO”	
GŁOSUJĘ	
NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW WILNA	
1 _____	6 _____
2 _____	7 _____
3 _____	8 _____
4 _____	9 _____
5 _____	10 _____
na najlepszy klub sportowy	
1 _____	
na najlepsze koło sportowe szkół średnich	
1 _____	
Nazwisko głosującego _____	
Adres _____	

Jarosław Niciecki.

Promień potęgi.

Maratończycy kończą ostatni kilometr nującego biegu. W czolowej grupie walczy o prowadzenie kędzierzawy murzyn i dwóch europejskich. Zanami o metrów kilkanaście zmęczonym krokiem biega inni.

Słońce pali niemilosiernie. Na czołach maratończyków występują duże krople potu. Oddech zbliżających się do mety olimpijczyków jest przyspieszony. Na zmęczonych twarzach widać zadowolenie z pokonanego wysiłku. Obok biegnących pędzi niezliczone mnóstwo rowerzystów, samochodami jadą wygodnie siedziowie, biegnie przybyły na spotkanie podniecony przebiegiem maratonu tłum.

Tempo maratończyków po każdym metrze zaczyna wyraźnie się zwiększać. Czują oni, że zbliża się decydująca chwila walki, że zaraz skończy się wykładana granitowymi kostkami szosa, że wpadną na wielki napelniony niezliczonym tłumem stadion. Budzi się w nich promień potęgi... rodzi się niezłomne postanowienie walki, a równocześnie czują oni, jak gdyby zmęczone mięśnie odzyskały z powrotem sprężystość. Krok ich wydłuża się. Mimo kolo-

salnego zmęczenia, nowy, tajemniczy przypływ siły zaczyna działać cuda i rzeczywistość maratończycy, po przebiegnięciu 42 kilometrów walki nietylko z przeciwnikami, ale i z przestrzenią, zdobywają się teraz na decydujący finisz.

Napelniona stutysięcznym tłumem trybuna zamiera ze zdziwienia. Myślała ona, że na metę wpadną nieprzytomni, bliscy zemdlenia lekkoatleci, a tymczasem na bieżnię wpadło obok siebie biegnących trzech niemal świeżych zawodników.

Walczą oni o mistrzostwo świata. Tłum ma przed sobą klasyczny obraz walki sportowej. Maratończycy do taśmy mają jeszcze dwieście metrów.

Tłum porwany został entuzjazmem. Galerja szaleć zaczęła burzą oklasków.

Murzyn przerywa taśmę, a równocześnie w duszy jego gąśnie promień potęgi. Zaczyna odczuwać zmęczenie.

Czuje, że w duszy gąśnie promień potęgi, wreszcie pada wyčerpany.

Zanalizujmy ten mały, zdawałoby się nieznaczający szczegół. W jednym wypadku wzięliśmy za przykład bieg maratoński, jedną z najklasyczeńszych konkurencji sportowych. Wystarczy

wszakże wziąć pierwszy lepszy start przeciętnych asów sportu. Wystarczy raz pójść na porządne zawody sportowe, by zdać sobie sprawę ze znaczenia istoty samej walki.

Ci, którzy choć raz w życiu brali udział w zawodach sportowych, doskonale zdają sobie sprawę, że w czasie walki sportowej w duszach zawodników rodzi się tajemnicza siła.

Siłę tę nazwałbym promieniem potęgi. Zawodnicy wiedzą doskonale o działaniu tej siły, czują ją prawie zawsze.

Gerbaut, który na małym kąjaku przepłynął Atlantyk, jest jednym z największych sportowców, jakich wydała ziemia. Ciekawą jest rzeczą, że Gerbaut gdy dopłynął do brzegu, sam nie mógł uwierzyć, że samotnie przepłynął tysiące kilometrów, że wygrał walkę z falami morskimi, zwyciężył rozszalały burzami żywioł wodnej przestrzeni.

Przez długie tygodnie podróży nie opuścił żeglarza promień potęgi, on właśnie w znacznym stopniu przyczynił się do wzmocnienia siły i do uratowania od zychrajającej na rozszalałych falach katastrofy.

Jakże innym jest promień potęgi, prowadzący do zwycięstwa maratończyka, od siły zaparcia

się żeglarza. Tu i tam wchodzi w grę atrakcyjna siła sportu.

Niewątpliwie promień potęgi ma dużo wspólnego z chęcią zdobywania sławy, ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, że człowiek do sławy dąży najczęściej planowo i konsekwentnie, a promień potęgi rodzi się podświadomie, w takim razie nie możemy zgodzić się z tem, że celem sportu jest sława, a przecież każdy człowiek dąży do sławy. Należy pamiętać jeszcze o jednym, że większość sportowców jest bezimienna, jest ona nieznaną szerszemu ogółowi społeczeństwa, a mimo tego w duszach tych nieznanych ludzi świeci iskra radości, promień potęgi, który daje otuchy do dalszej walki. do zwyciężenia przeszłości.

Wemy jeszcze jeden przykład. Niech w danym wypadku przyjdzie nam z pomocą turystyka. Dziś o idącym w świat z plecakiem na ramionach turystyce szerszy ogół sportowców odzywa się z pewnego rodzaju lekceważeniem, a jednak jest to nadzwyczaj ciekawy wyciecznik. Turysta idzie piechotą. Wydaje się, że idzie dlatego, ponieważ niema pieniędzy na zwiedzenie świata luksusowym samochodem, albo awionetką. Okazuje się jednak, że turysta pochodzi z zamożnej rodziny. Na odległych wyspach Anglii

ma znaczne posiadłości. Portfel jego jest wypełniony dolarami, ale nie siada do samochodu, bo nie chce zmniejszać sobie przyjemności. Promień potęgi nie pozwala mu na wygodę.

Wypadków takich jest mnóstwo.

Z punktu widzenia naukowego są to niezmiernie ciekawe wydarzenia psychologiczne i niewątpliwie bogactwem życia sportowego zainteresują się w przyszłości psychologowie.

Do wieńca zwycięstw wplatają się również i niepowodzenia, jak również długie lata treningów, które stanowią całość życia sportowego.

Z biegiem czasu uczucia przykre przemiatają się w naszych wspomnieniach na przyjemne.

Sylwetki weteranów sportu są dla młodszych pokoleń wzorami do naśladowania.

Tacy sportowcy, jak Nurmi, Tilden, Dempsey, Kusociński i inni są wychowawcami całego społeczeństwa sportowego. Są to nazwiska, które w naszym szarem życiu mówią bardzo wiele.

Mówimy przecież nieraz, że tłum został zelektryzowany i jest to nic innego, jak tylko działanie tajemniczego promienia potęgi. Im większa jest walka, tem większe jest napięcie.

Najbardziej nawet szowinistyczna publiczność, gdy przegrywa jej pupil, to mimo wszystko zdobywa się na oklaski dla zwycięzcy. Publiczność sportowa umie ocenić wynik. Kocha ona tych, którzy przerywają taśmę, a nazwiska mistrzów podawane są z ust do ust.

Do najciekawszych spostrzeżeń z dziedziny psychiki sportowców zaliczyć należy fakt, że w czasie walki zawodnicy są tak przejęci, iż nie zdają sobie sprawy, że stali się jak gdyby aktorami, że patrzą na nich tysiące oczu, nie słyszą, że tłum stara się zachęcić ich do jeszcze większego wysiłku, a gdy przerwie się taśma, to promieniem sportowej potęgi splatają się przyjaźnie ramiona, przed chwilą walczących z sobą przeciwników.

Murzyn wstał z ziemi — odzyskał przytomność wyciągając się do niego ramiona pokonanych rywali.

Gerbaut siada ponownie do swego kajaku. Samotnie płynie dokoła świata.

KRONIKA.

Nowy proces Taraszkiewicza.

W ojczyźnie „Pilznera“.

Miasto, w którym gotuje się piwo pilzeńskie.—Wybory w Ameryce a piwo pilzeńskie.—Tradycja piwa.—Czy „pilzner“ popynie do „mokrej“ Ameryki? (Korespondencja własna).

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI DZIŚ POGODĘ?

Ranek chmurny i miejscami jeszcze możliwy drobny opad, dniem przejaśnienia, ciepłej, słabej wiatry południowo-zachodniej i południowej, nocą gładziejście słabe przymrozki.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Posiedzenie Rady Miejskiej dopiero w połowie grudnia. Plenaryjne posiedzenie Rady Miejskiej, projektowane początkowo na dzień 24 b. m., odroczone zostało na termin bliżej nieokreślony. Najprawdopodobniej odbędzie się ono w połowie przyszłego miesiąca.

— Co będzie z rezerwuarem parków miejskich? Opracowany przez Magistrat projekt stworzenia wielkiego rezerwuaru parków miejskich przez połączenie w jeden kompleks Altarij ogrodu Bernardyńskiego, i parku sportowego im. gen. Żeligowskiego i Cielętnika posuwa się bardzo spornie. Na realizację tego projektu w budżecie miasta zabrakło odpowiednich funduszy, skutkiem czego roboty obecnie zostały właściwie przerwane i jest rzeczą bardzo problematyczną, czy przy obecnej sytuacji finansowej miasta, można je będzie znowić z wiosną roku przyszłego.

Z MIASTA.

— Włec P. P. S. z okazji 40-lecia. Dnia 27 b. m. w sali Miejskiej odbył się wiec, zorganizowany przez Okręgowy Komitet P. P. S. z powodu 40-lecia partii. Na wiecu przemawiali: poseł Świątkowski, prezes Okręgowego Komitetu P. P. S. radny Stajowski i W. Czyż. Włec odbył się spokojnie.

Następnie w lokalu przy ulicy Kijowskiej odbył się zjazd delegatów związku robotników r. l. nych.

SPRAWY WOJSKOWE.

— Jedno z ostatnich posiedzeń dodatkowej Komisji Poborowej. Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej odbędzie się w dniu 30 b. m. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2. Jak wiadomo, obowiązek stawiennictwa obejmuje wszystkich mężczyzn, którzy we właściwym czasie z jakichkolwiek powodów nie uregulowali swego stosunku do wojska.

Zaznaczyć należy, że jest to jedno z nielicznych już posiedzeń dodatkowych, gdyż wkrótce nastąpi dłuższa przerwa spowodowana przygotowaniem do poboru rocznika 1912.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Włec właścicieli średnich i drobnych nieruchomości odbył się wczoraj w sali Miejskiej przy ul. Końskiej.

Włec zgromadził około tysiąca osób.

Przemawiali pp. Keszyc, Kucmowski, Kajłowicz, Symonowicz, Umiaszowski i poseł Schimmell. Przewodniczył zebraniu p. M. Łukasiewicz.

Włec miał przebieg spokojny.

ODCZYTY.

— Jak uchronić dziecko przed szkarlatyną. We środę dnia 30 b. m. o godz. 6 wiecz. w Ośrodku Zdrowia ul. Wielka 46, odbędzie się odczyt Dr. J. Zienkiewicza, pt. „Jak uchronić dziecko przed szkarlatyną“. Wstęp bezpłatny.

— Dni przeciwgruźlicze. 1-go grudnia w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) Dr. W. Prażmowski wygłosi odczyt z wyświetleniem obrazów na temat „Podstawowe środki zwalczania gruźlicy“. Początek o 5 i pół. Wstęp wolny.

Z ŻYCIA PRAWOSŁAWNEGO.

— Zgon duchownego Kuzniewicza. Wczoraj po ciężkiej chorobie zmarł prefekt szkół średnich w Wilnie członek konsysto-

ryka prawosławnego, duchowny Kuzniew. Zmarły był ostatnio bardzo ostro zwalczany przez działaczy białoruskich.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Dozorcy radzą. Wczoraj w południe w lokalu Domu Chrześcijańsko-Ludowego przy ul. Metropolitannej 1 odbyło się walne zebranie członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Dozorców Domowych pod przewodnictwem p. Władysława Ostrowskiego.

Po zagajeniu przez przewodniczącego obrad, sekretarz związku p. Cichosz zreferował sprawozdanie kasowe za ostatni kwartał.

Następnie w dłuższym przemówieniu p. Ostrowski wyjaśnił zebranym, iż nowa umowa zbiorowa, pomimo starań związku, dotychczas nie została podpisana, a to ze względu na nieprzejednane stanowisko jednej ze stron.

Dłuższy referat na tematy organizacyjne wygłosił ks. mgr. Al. Mościcki.

W końcu omawiano sprawę zakupu rorat.

RÓŻNE.

— Wielka wystawa propagandy wyrobów lnianych. Celem propagandy wyrobów lnianych Towarzystwo Lniane powołało myśl zorganizowania wielkiej wystawy lniankiej, która zostanie uruchomiona w okresie kermaszu „Kaziukowego“ w dniu 4 marca.

Przygotowania do zorganizowania tej wystawy są już w pełnym toku.

Teatr i muzyka.

— Teatr Wielki Puhulanka — gra dziś nieodwołalnie po raz ostatni przepiękną baśń Maeterlincka „Niebieski Ptak“. Ceny propagandowe. Początek o godz. 8-jej w Jutro komedjasytra „Zbyt prawdziwie, aby było dobre“.

— Próby z „Zygmunta Augusta“ odbiegają już końca i w tym tygodniu odbędzie się uroczysta premiera w Teatrze na Puhulance.

— Teatr muzyczny „Lutnia“. Gra dziś i jutro po cenach znizowanych zabawną i melodyjną operetkę „Szaleństwa Cielętny“, której niebywała atrakcja stanowią przesłane wkładki baletowe i rewjowe.

W przygotowaniach „Fiolek z Montmartre“.

— Dziś już oczekiwany recital Marii Kurenko. Znakomita śpiewaczka koloraturowa, b. primadonna Opery Cesarskiej w Moskwie, gwiazda filmu amerykańskiego, znana szeroko z naspiewanych przez nią płyt — wystąpi z oryginalnym programem, zawierającym arje operowe i pieśni, w Sali Konserwatorium (Wielka 47) punkt, o godz. 8-jej wiecz. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Konserwatorium (Końska 1).

— Wtorek, dnia 29 listopada 1932 r. 11.40: Przegł. pras. polsk. Kom. meteor. Czas. 15.00: Muzyka współczesna (płyty). 15.15: Gielda rolnicza. 15.25: Kom. Aeroklubu Wil. 15.35: „Wśród książek“. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.25: „Zarys ustroju skolnictwa“ — odczyt. 16.40: „Leleweł“ — odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: Rozwiązanie konkursu p. Kto zgadł zakończenie słuchowiska. 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „O powstaniu listopadowym“ — odczyt literwki. 19.15: Pogadanka radiotelech. 19.30: „Nowa literatura w nowej Polsce“ — dyskusja. 20.00: Godzina zyczeń (płyty). 20.45: Wiad. sportowe. 20.55: Koncert. 22.00: Pogad. muzyczna. 22.15: Muzyka lekka. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 28 listopada. 11.40: Przegł. pras. polskiej. 15.00: Słynni skrzypkowie (płyty). 15.25: Słuchowisko dla dzieci: „Szatulka babuni“. 15.55: Muzyka rosyjska (płyty). 16.25: Lekcja francuskiego. 16.40: „Symbolika i skuteczność „Wyzwolenia“ — odczyt 18.00: Koncert solistów. 19.00: „Pomocze i Prusy Wschod. przed 100 laty“ — odczyt literwki. 19.15: Kom. sportowy. 19.30: „Na widokregu“. 20.00: Operetka „Książę Mancy“ — Fr. Lebara. 22.00: Skrzynka techn. 22.15: „Cześć praachom i prochów potęde“ — słuchowisko na dzień 28 listopada, w 25-tą rocznicę zgonu Wypsińskiego. 22.35: Muzyka tan. 23.00 Muz. tan.

Wtorek, dnia 29 listopada 1932 r.

11.40: Przegł. pras. polsk. Kom. meteor. Czas. 15.00: Muzyka współczesna (płyty). 15.15: Gielda rolnicza. 15.25: Kom. Aeroklubu Wil. 15.35: „Wśród książek“. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.25: „Zarys ustroju skolnictwa“ — odczyt. 16.40: „Leleweł“ — odczyt. 17.00: Koncert. 18.00: Rozwiązanie konkursu p. Kto zgadł zakończenie słuchowiska. 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „O powstaniu listopadowym“ — odczyt literwki. 19.15: Pogadanka radiotelech. 19.30: „Nowa literatura w nowej Polsce“ — dyskusja. 20.00: Godzina zyczeń (płyty). 20.45: Wiad. sportowe. 20.55: Koncert. 22.00: Pogad. muzyczna. 22.15: Muzyka lekka. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Pogrzeb Wypsińskiego. Dla uczczenia 25 rocznicy zgonu Stanisława Wypsińskiego przygotowała radio stacja wileńska na poniedziałek 28 bm. godz. 22.15 oryginalne słuchowisko p. t. „Noc listopadowa“ 1907 roku“. Jest to zradjofonowany przez p. Wł. Arcimowicza i poprzedzony jego wstępem fragment z powieści St. Laska „Wypsiński“. Rzecz dzieje się w Krakowie 1907 r. w dniu pogrzebu Poety. Z okna domu patrzy na kondukt żałobny, idący na Skalkę, bohaterowie Cervantesa: Don Kiszot, Dulcinea i Sancho Pansa, dzieląc się uwagami na temat przeżywanego momentu.

Dziś w Sądzie Okręgowym w Wilnie rozpoczyna się nowy proces b. posła i przywódcy Białoruskiej Robotniczo - Wiościańskiej Hromady, Bronisława Taraszkiewicza. Jest to piąty z kolei proces Taraszkiewicza. Pierwszy odbył się również w Wilnie, w r. 1928, kiedy na ławie oskarżonych znalazł się Taraszkiewicz razem z 56 innymi członkami Hromady, w tej liczbie b. posłami Rak-Michajłowskim, Wołoszynem, Miotłą i sekretarzem generalnym Hromady Burszewiczem.

Z procesu tego Taraszkiewicz wyszedł, dostawszy 12 lat ciężkiego więzienia.

Drugi proces sądowy Taraszkiewicz miał za swe wyrotowe wystąpienie w Wilnie na wiecu w Heliosie.

Przypominamy sobie, że na wiecu tym, rozważanym za przemówienie Taraszkiewicza, tłum wyrostków żydowskich urządził uliczną demonstrację przed gmachem Heliosu i na ulicy Wileńskiej ze śpiewaniem III Międzynarodówki.

Trzeci proces Taraszkiewicza został spowodowany jego wystąpieniem na powiatowym zjeździe Hromady w Sokółce. Nareszcie w czwartym procesie Taraszkiewicz figurował za zorganizowanie razem z innymi hromadźcami buntu i burdy w więzieniu, gdzie wówczas znajdowali się przywódcy Hromady. Bunt ten wyraził się w wybijaniu szyb w oknach i zdemolowaniu urzędzenia więziennego, oraz krzykach i śpiewach Międzynarodówki.

Jutro ma się odbyć 5 ty z rzędu proces Taraszkiewicza.

Taraszkiewicz, w zesłym roku

— Teatr wileński weźmie udział w konkursie ministerstwa oświaty na nagrodę reżyserską, aktorską i dekoracyjną — z okazji 25-lecia śmierci St. Wypsińskiego. Sztuką przeznaczoną na konkurs jest wspaniałe arcydzieło St. Wypsińskiego — „Zygmunt August“, którego premiera przewidziana jest w przyszłym tygodniu.

— Koncert na zagrożoną Bazylikę odbędzie się dnia 3 grudnia, o godzinie 22-tej, w Malej Sali Miejskiej, przy ulicy Końskiej 3. Kolo Pań przy Komitecie ratowania Bazyliki zaprasza na wszystkich Wileńszczan. Łaskawy udział przyrzekli: pp. Piotrowiczowa, Świecicka, Wyrwicz, Jodko i Ledochowska.

Prasa białoruska wileńska narazie nie mówi o rozpoczęciu się dziś procesie. Jedyne tylko „Białoruska Krynica“, oraz nowe białoruskie pismo w Wilnie „Siłach“ zamieściły krótkie notatki o tem, że w dn 28 XI r. b. ma być proces b. przywódcy Hromady Taraszkiewicza.

Natomiasz w związku z procesem Taraszkiewicza wyszła petycja nietylko prasa białorusko-sowiecka, zamieszczając portret Taraszkiewicza, lecz sam Centralny Komitet K.P.Z.B. (Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi) W Nr. 254 z dn. 14 XI r. b. mińska „Zwiedza“ zamieszcza uchwałę Centralnego Komitetu K. P. Z. B., w której Centralny Komitet protestuje przeciwko nowej rozprawie sądowej nad Taraszkiewiczem i nawołuje również do protestów białoruskich włościan i robotników.

Uchwała powyższa jest nader ciekawa. Na ten raz centralny komitet K. P. Z. B. już bez żadnych zastrzeżeń, wyraźnie występuje w obronie swego „towarzystwa“ Taraszkiewicza. Przeto wszelkie wykryte i twierdzenia hromadźców, że Hromada była białoruską organizacją radykalno-narodową, nie zaś komunistyczną, upadają ostatecznie. Biorąc tak otwarcie tow Taraszkiewicza pod swoją obronę, Centralny Komitet K. P. Z. B. jakoby już urzędowo stwierdza przynależność Taraszkiewicza do szeregów III-jej Międzynarodówki.

— Poruczenie głuchoniememu starszki na szosie. W dn. 25 b. m. o godz. 22 na szosie Jerolimskiej znaleziono w stanie nieprzytomnym głuchoniemą kobietę w wieku około 60 lat, którą lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł do szpitala Sawicz. Tożsamości wyżej wymienionej osoby narazie nie ustalono.

— Poranienie szeregowca artylerji przeciwlotniczej. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych przy zbiegu ulic W. Puhulanka i Słowackiego doszło do krwawej bijki, podczas której został zraniony uderzeniem noża w plecy szeregowiec pułku artylerji przeciwlotniczej stacjonującego na Porubanku, Henryk Rorbach. Henryka Rorbacha przewieziono do mieszkanka jego rodziców, gdzie zawiązano lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy. O wypadku powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Sprawców poranienia narazie nie zatrzymano.

— Wykrycie potajemnej gorzelni. W dniu wczorajszym wywiadowcy wydziału śledczego wykryli potajemną gorzelnię, która mieściła się w zabudowaniach mieszkańca wsi Widawicki gminy rzeszańskiej Wacława Sienkiewicza. Sienkiewicz prowadził produkcję samogonu na większą skalę zaopatrując w wyroby podmiejskie szynki.

Aparat gorzelniczy skonfiskowano. Sienkiewicza aresztowano.

— Z lazienki do... szpitala. W ubiegłą sobotę wieczorem pogotowie ratunkowe zwołane zostało do lazni Agresta, gdzie uległ ciężkiemu wypadkowi 40-letni Kowalewski Leon (Antokolska 9). Wszedł on do napełnionej wrzątkiem wanny skutkiem czego odniósł poważne poparzenia całego ciała.

Poszwankowanego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba.

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

Pilzno, w listopadzie. Wybory prezydenta w Stanach Zjednoczonych i zwycięstwo demokratów zaktualizowały znów kwestię prohibicji w Ameryce Północnej i pod wrażeniem tego w europejskich ośrodkach browarniczych zapanowało pewne rozgorączkowanie. Francuscy właściciele winnic zarówno jak czechosłowaccy producenci piwa mają nadzieję, że Ameryka wkrótce stanie się „mokra“, że wzmóże się wywóz napojów alkoholowych z Europy do Ameryki północnej a temsamem przezwyjęziony zostanie krzyż, jaki dotknął francuski Champagne i czechosłowackie Pilzno.

Francuskie wino szampańskie i czechosłowackie piwo pilzeńskie — to napoje sławy światowej. Oba te napoje mają za sobą wielką, wspaniałą tradycję. Jakość piwa pilzeńskiego zależy jest nietylko od sposobu gotowania, ale zarazem od szeregu lokalnych warunków: wody, jakiej używa się do wyrobu piwa, piwnic, w jakich ukladają się piwo, no i oczywiście od składu chemicznego. Dlatego żeden surogat „pilznera“ chociażby był wykonany jaknajściślej według odpowiedniej recepty nie

może równać się oryginałowi, wyrobionemu w Pilźnie w starym browarze miejskim.

Browar mieszczkański w Pilźnie jest po Zakładach Szkozy, znanych również na całym świecie, największym przedsiębiorstwem w tem mieście. Kryży, jakim dotknięte zostały zakłady Szkozy, które zmuszone były z 22.000 pracowników zwolnić z pracy 15.000, temsamem dał się we znaki browarowi, który również musiał przystąpić do redukcji pracowników, chociaż nie w znacznej mierze, gdyż w browarze nie przystąpiono do racjonalizacji produkcji, ale pozostano przy produkcji rękodzielniczej. Trzeba zaznaczyć, że praca w browarze jest dziedziczna i przechodzi z ojca na syna.

Osobliwością browaru pilzeńskiego są jego piwnice. Wzdłuż skalnych ścian na żelaznych konstrukcjach stoją wielkie beczki. Jest ich 6 i pół tysiąca. W nich znajduje się piwo cztery miesiące, zanim zostaje wywożone. Po upływie tego czasu z beczek tych napelnia się naczynia, małe beczki, których w obiegu jest około 300.000.

Piwnice wykute w podziemnych skałach piaskowcowych to prawdziwy labirynt. Dziewięćdziesiąt sześć oddziałów łączą dwa główne korytarze. W piwnicach zwisają stalaktyty wapienne, co dodaje więcej oryginalności. Dziennie natoczy się tu 12.000 beczek piwa.

Na powierzchni znajdują się warzelnie, niektóre bardzo stare, inne nowoczesne. Jest ich tu 14, a w każdej gotuje się 200 hektolitrów w dwu lub trzech godzinach. Dopóki nie było aparatów służących do mieszania cieczy w kotłach, mieszano ją drewnianymi wiłkami. Przy pracy tej robotnicy cały dzień śpiewali.

Ogólna produkcja piwa skoncentrowana jest w wielkich browarach, a dla nich kwestja eksportu ma wielkie znaczenie. Obecnie powstała fata morgana mokrej Ameryki. Czy jednak nie jest to tylko ułudą, że już wkrótce otworzą się bramy Stanów Zjednoczonych dla piwa pilzeńskiego? W Pilźnie wiedzą, że w najlepszym wypadku wywożony do Ameryki 15.000 hektolitrów. W porównaniu do ogólnej produkcji, cyfra ta jest nadzwyczaj znikomą. Mała jest jednak w Pilźnie nadzieja, że wywóz piwa do Ameryki wzmógłby się tak, by miało to wpływ na ogólny stan zatrudnienia. Trzeba sobie bowiem uzmysłwić, że jeżeli zniesiona zostanie w Ameryce prohibicja, to Ameryka nałoży olbrzymie cła na piwo zagraniczne, gdyż Amerykanie w ten sposób będą chronić własne browarnictwo.

Pomimo to jednak w Pilźnie z radością powitano zwycięstwo demokratów, którzy gotują się do zniesienia prohibicji. W Pilźnie nie lubią „suchych“. Jakżeby mieli ich lubić, kiedy niszczą ich przemysł. Dlatego też Pilzno wysłało powitalny telegram mrokemu Rooseveltowi, którego zwycięstwo stało się faktem.

C. P.

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

— Wypadki

Dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS“ ulica Wileńska 28, tel. 926.

Dźwiękowy KINO CASINO Wileńska 47, tel. 15-14.

Dźwiękowy KINO-TEATR „PAN“ ul. Wileńska 42, Tel. 5-28.

Dźwiękowy KINO-TEATR „HOLLYWOOD“ Mickiewiczka 22.

LEKARZE. Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe WILEŃSKA 2 od godz. 8-11 4-8 tel. 567.

PRACA. Uczenie do szycia i kroju przyjmie na dogodnych warunkach. Helena Szostakówna. Wilno Królewska 7 m. 13. 732-2

Bo nie chce ruszyć z miejsca. Gość. Natrętny gość. Dziwnie wygląda ten zęger u państwa w przedpokoju. Gospodarz: A tak. Nauczamy go gościć.

W składzie obuwia. — Te też są za klasne Proszę mi dać trzewiki o szerokiach czubkach! — Kiedy, proszę! — Wskazywał na parę butów. — To pan często byszo w tym roku nosi w klnie? — Ja nie, ale moja

Dzisiaj uroczysta premiera! Iwan Petrowicz i JEJ HUZAR Film nad Filmy! (Ulubien. publ.) Film w języku rosyjskim i francuskim. Poryw. akcja toczy się na Węgrzech w Rosji Czarnej, Japonji i Rosji Sowieckiej. Oszałamiający w rozmachu wystaw! Czarujące melodie. Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15. Na 1-szy seans ceny znizone.

Dzisiaj wielki podwójny program — odsłaniamy tajemnice gabinetu lekarskiego w wielkim filmie erotycznym p. t. Warnerem Baxterem i czarującą Joan Bennet. — W filmie tym jest rozwiązany bardzo imponujący problem oraz wyświetlamy OSTATNIE DNI przyjęty 100 metrów miłości Kallimowy, Lawińskiego i Chęru Dana. — Nad programem: Dodatkowe dzwiewkowe. — Ceny od 25 gr. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10,15, w dnie świąt o godz. 2-jej.

Dzisiaj Perla kinematografji! Najpoleźniejsze arcydzieło nsgrodzone wielkim złotym medalem niedocziennem na największych ekranach New-Yorku, Londynu i Berlina dziełki fenomenalnej grzejenjalnej W tych dniach niezapomniany bohater filmu „Pod Dęchami Faryza“ ALBERT PREJEAN w filmie śpiewno dźwiękowym

«EMMA» (Dramat niepotrzebnej matki) Film ten stał się wydarzeniem — która porywa i wzrusza do łez swą uduchowioną grą. Najbardziej artystyczny film sezonu